



Ernest Till

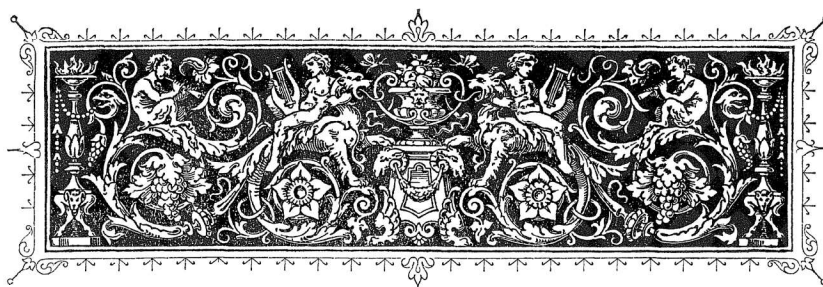
O ZNACZENIU PRAWNEM AUTOMATU

Opracowanie autorstwa jednego z najwybitniejszych cywilistów polskich przełomu XIX i XX w., twórcy lwowskiej szkoły prawa prywatnego – Ernesta Tilla (1846-1926) pochodzi z czasu, gdy automaty były nowością i wyzwaniem dla prawa, w tym nade wszystko dla prawa cywilnego. Uczony snuje niemal prorocze rozważania na temat kierunków rozwoju prawa prywatnego w związku z kolejnymi wynalazkami, które wykonują pewne czynności nieobojętne prawnie. Mimo iż od opublikowania opracowania minęło ponad 120 lat stanowi ono ciągle ciekawy materiał do refleksji nad stale pojawiającymi się problemami w obszarze prawa cywilnego związanymi z rozwojem technologii. Także w czasach, gdy przedmiotem głównym rozważań prawników są te związane z rozwojem sztucznej inteligencji lektura dzieła profesora Ernesta Tilla może okazać się inspirująca.

Opracowanie ukazało się pierwotnie w *Księdze pamiątkowej Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu Krakowskiego* (Lwów: Nakładem Sanatu Uniwersytetu Lwowskiego, w Drukarni E. Winiaza, 1900).

W tekście nieznacznie uwspółcześniono ortografię oraz poprawiono oczywiste omyłki.

Pojęcia kluczowe: Ernest Till; prawo prywatne; odpowiedzialność cywilna za działalność automatu; prawo a technologia.



„Es ist immer eine heikle Aufgabe eine Verkehrserscheinung
zu beschreiben, welche in den Gesetzen
eine ausdrückliche Feststellung nicht gefunden
hat, und deren rechtliche Natur aus der Uebung im
praktischen Leben zu erforschen ist“.

Regelsberger, *Civilr. Erort.* I. str. 1961.

I.

W naszych czasach nowe idee, nowe wynalazki następują po sobie w coraz szybszym tempie i tworzą nowe, nieprzewidywane stosunki². Niepodobna wymagać od prawodawcy, aby każdą taką nowość w lot chwycił i normował, choćby już dla tego, że w pierwszej chwili zazwyczaj ani doniosłości jej, ani rozciągłości ocenić nie może, a ujęcie takich nowych objawów w karby paragrafów ustawy bez poprzednich doświadczeń mogłoby niejedną myśl nową i pożyteczną w samym zarodzie skrzywić lub przytłumić. – Wynalazcy i ci co z wynalazków korzystają nie troszczą się oczywiście o to, czy one stosują się do ram ustawowych, czy znajdują gotowe dla siebie normy prawne a tym sposobem często się dzieje, że tworzą się stosunki nowe, których ocenienie prawne przedstawia pewne trudności a co najmniej wątpliwości.

¹ Ferdinand Regelsberger, *Zivilrechtliche Erörterungen*, I, Weimar 1868.

² Literatura: Auwers, *De l' Rechtsschutz der automat. Wage*, Göttingen 1891; – Gunther, *Das Automatenrecht*, Göttingen 1892; Biermann, *Rechtszwang zum Kontrahieren* w *Jahrb. f. Dogm.* 32 (1893), str. 267 i nast.; – Zschirmer, *Die Offerte an das Publicum*, Rostock 1897; – Celichowski, *Der Automat u d. gewerbl. Schutz der Sonntagsruhe* w *Arch. f. off. Recht*, 13. str. 525; – Neumond, *Der Automat, ein Beitr. zur Lehre von der Vertragsofferte*, w *Arch. f. civil. Prak.* 89 str. 166.

Znamieniem nowszych wynalazków jest przeważnie dążenie do oszczędzania siły ludzkiej i czasu, aby z jak najmniejszym nakładem pracy ludzkiej największe osiągnąć rezultaty. Objawem tego są wszelkie wynalazki w zakresie komunikacji, koleje żelazne, telegrafy, telefony itp., ku temu też celowi zmierzają wszelkie urządzenia, które usiłują pracę ludzką zastąpić maszyną działającą automatycznie. Działanie siły ludzkiej, o ile by spełniać miała pracę mechaniczną, redukuje się do coraz drobniejszej miary; – człowiek myśli, nadaje kierunek, rozkazuje, – siły przyrody, odpowiednio przezeń poruszane, spełniają resztę zadania.

W tym coraz intensywniejszym wyzyskiwaniu się przyrody spostrzegać się daje uwagi godny objaw. Gdy bowiem dotąd spółdziałanie ich było przeważnie czysto faktyczne, poczyną ono być obecnie spółdziałaniem prawnym; działanie przyrody zastępowało się ludzką w pracy mechanicznej, dziś zastępstwo to dosięga już sfery prawnej człowieka: maszyna staje się jego zastępcą prawnym.

Wiadomo, że w prawie rzymskiego idea zastępstwa w interesach prawnych zwolna tylko i z trudnością się przebiwała. Nieledwie w ostatnim stadium nauki prawa wahano się jeszcze uznać wprost, iż działanie zastępcy może wywołać skutki w sferze prawnej zastąpionego. Konieczności takiego zastępstwa w życiu starano się zadość uczynić wymyślaniem mniej lub bardziej śmiałych fikcji. – Dziś już nie chodzi o zastępstwo osoby przez osobę, lecz osoby przez maszynę.

Kto dziś używa tzw. automatów, ustawionych na placach publicznych, w restauracjach, na dworcach kolejowych, rzadko zdaje sobie sprawę, że tym sposobem zawiera akt prawny, mający wszelkie znamiona umowy, z wszelkimi prawnymi też następstwami, chociaż osoby żadnej przed sobą nie widzi, chociaż drugiego kontrahenta nie zna, o jego nazwisko, przymioty, rzetelność, wypłatność ani się troszczy, ani się troszczyć potrzebuje. – Umowy te, tak często zawierane a równocześnie także dopełniane, mają już obecnie dość obszerny zakres, który się coraz to bardziej rozszerza. Lat temu niewiele, naprzód pojawiły się automatyczne wagi, ofiarujące przechodniom usługi za opłatą monety do otworu wsuwanej. – Dziś za pośrednictwem maszyny automatycznej własność przechodzi z majątku do majątku, odbywają się kupna i sprzedaże rozmaitych towarów: czekoladek, cygar, zapalek, pachnideł, kwiatów, – bywają dawane widowiska (kinematograf, fotografie), – bywają wykonywane utwory muzyczne; – automaty służą do mierzenia siły, spełniają rolę wyszynków, garkuchni, restauracji, gdzie za pieniądź wsunięty w otwór przyrządu nakarmić i napoić się można, nawet ubezpieczają

życie, a któż przewidzieć zdoła, jakie interesy będą w przyszłości automatom przeznaczone do spełniania?

Ślady dawne wskazują, że już w starej Helladzie znane były przyrządy działające automatycznie, że mianowicie w trzecim wieku przed Chrystusem sprzedawano w takim aparacie wynalezionym przez Herona wodę w świątyni za włożeniem pięciu drachm. Mimo to jednak użytek powszechny automatów jest objawem czasów najświeższych, a jak ogromne przybiera rozmiary, świadczy to, że np. na jednym dworcu *Friedrichstrasse* w Berlinie sprzedawano dziennie (w r. 1897) średnio 12000 biletów kolejowych. W berlińskim ogrodzie zoologicznym automaty dokonywają dziennie 8000 sprzedaży. Obliczono, że Towarzystwo dla ruchu automatycznego w ciągu jednego roku dokonało 275 milionów sprzedaży. (Celichowski, *Der Automat*).

Tym interesom prawodawca przypatruje się beczynnienie; nigdzie dotąd nie znalazły one legislacyjnego unormowania. – Zaledwie władza podatkowa zwróciła na nie uwagę, uznając je „jako publiczne miejsca wykonywania przemysłu”, a w ślad za tym wyszło w Prusach rozporządzenie (z 10. czerwca 1892), które poddaje automaty jako „otwarte miejsca sprzedaży (*offene Verkaufsstelle*) pod ustawę o spoczynku niedzielnym, zakazując ich używania poza godzinami dozwolonymi. – Uwagi godnym jest, że mimo tak wielkiego rozszerzenia, nieprawidłowe funkcjonowanie automatu zdarza się stosunkowo rzadko. I tak obliczono, że na 11000 sprzedaży wypada jedna przeszkoda.

Zanim nastąpi prywatno-prawne unormowanie stosunków z użycia automatu się wywiązujących, judykatura może być powołaną do rozstrzygania sporów wynikających z użytku automatów; zbadanie więc ich właściwej istoty prawnej, pomijając nawet interes teoretyczny, – nie jest pozbawione praktycznej doniosłości i zachodzi pytanie, czy wobec milczenia prawodawcy musimy uciekać się do analogii lub może aż do owych „naturalnych zasad prawnych”, o których, jako o ostatecznym *refugium* czynności interpretacyjnej, mówi §. 7 u. cyw., – czy też możebnem jest zastosowanie bezpośrednie dotychczas istniejących przepisów?

II.

Faktyczny stan rzeczy jest wiadomy. – Ktoś – nazwijmy go właścicielem automatu, – chociaż może to być i dzierżawca lub użytkowca, – ustawia w miejscu dla publiczności przystępnym (na ulicy lub placu publicznym, w restauracjach, na dworcach kolejowych) odpowiednio urządzony aparat, zaopatrzony zazwyczaj napisem oznajmującym,

ze kto wsunie w otwór wskazany pewną monetę, otrzyma pewnego rodzaju towar, lub też korzystać może z pewnego urządzenia, otrzymując w zamian pewną usługę.

Z jednej strony spostrzegamy więc czynność ludzką, będącą wpływem woli właściciela automatu, a polegającą na ustawieniu jego i urządzeniu go w ten sposób, ażeby, za wsunięciem monety przez kogokolwiek bądź, spełnił usługi, do jakich jest przeznaczony. Do tej czynności należy więc także napełnienie przyrządu towarami lub przygotowanie go do spełniania innych funkcji.

Z drugiej strony, kto spostrzeże przyrząd i pragnie skorzystać z jego urządzenia pod warunkami, jakie mu sam tenże przyrząd oznajmia, spełnia wskazaną mu czynność, wsuwa monetę i zyskuje tym możliwość korzystania z aparatu.

Widzimy więc w użyciu automatu objaw zgodnej woli dwóch stron, skierowanej na pewien skutek prawny: zaofiarowanie z jednej, przyjęcie z drugiej strony, zatem pierwiastki umowy. Pierwiastki te jednakże występują tu wpośród okoliczności wyjątkowych. Rozpoczynającym interes jest zawsze właściciel aparatu. Jego objaw woli dozwala jednakże rozmaitego tłumaczenia. Jeśli przyjmujemy, że już samo ustawienie (przygotowanie) automatu obowiązuje go do dopełnienia tego co przyrzekł, mielibyśmy przed sobą przypadek przyrzeczenia publicznego (*Auslobung*), które – aż do odwołania – nadawałoby prawo korzystania z automatu każdemu, za dopełnieniem wskazanej czynności. W austriackim prawie cywilnym wyraźnego przepisu o takim jednostronnym przyrzeczeniu nie ma; – nie pozostawało by więc nic innego, jak ocenić doniosłość jego podług analogii. Najnowszy kod. niem. (§. 657) nazywa przyrzeczeniem publicznym (*Auslobung*) przyrzeczenie nagrody za przedsięwzięcie czynności lub za spowodowanie jakiegoś rezultatu (*Herbeiführung eines Erfolges*). Już w tej stylizacji objawia się myśl, że świadczenie przyrzekającego powinno mieć charakter nagrody za spełnienie jakiejś czynności lub spowodowanie rezultatu. Czy można tabliczkę czekolady, pudełko zapalek, które wydaje automat, lub odegranie kawałka muzycznego uważać za nagrodę, a czynność wsunięcia monety za świadczenie wynagrodzić się mające? Przypuszczamy, że obustronne świadczenia są równorzędne i równej wartości, przypuszczamy, co jest oczywiste, że właścicielowi automatu zależy na osiągnięciu zapłaty. Jednakże tak samo, jak nikt przedstawienia teatralnego nie będzie chyba nazywał nagrodą za pieniądze, którymi kupił bilet wstępu, tak też nikt, wsuwając monetę do automatu, nie oczekuje nagrody za tę swoją czynność. – Dobitniej myśl „nagrody” wyraża *Landr. pr. I. 11. §. 988: Auf nützliche Geistes-*

arbeiten oder gemeinnützige körperliche Fähigkeiten oder Unternehmungen... öffentliche Belohnungen auszusetzen, ist Jedem erlaubt. – Tak też §.771. kod. sask.: Einseitiges Versprechen eines Preises oder einer Belohnung an eine unbestimmte Person für den Fall einer gewissen Leistung...; podobnie proj. baw. §. 753., proj. drezd. art. 688, proj. heski IV. I §. 688. – Innymi słowy: z natury i celu interesu za pośrednictwem automatu dokonanego wynika, że świadczenie użytkującego tj. zapłata ma być ceną za towar lub pracę automatu, a nie odwrotnie towar lub praca automatu wynagrodzeniem za zapłatę, – że więc o „przrzeczeniu publicznym” w znaczeniu niemieckiej „*Auslobung*” lub rzymskiej *pollicitatio* tu mowy być nie może, – a ustawienia automatu nie uchodzi kłaść na równi z rozpisaniem nagrody za prace literackie lub artystyczne, albo za znalezienie rzeczy zagubionej.

Z innego stanowiska rzecz biorąc można by objaw woli, polegający na ustawieniu i przygotowaniu automatu, poczytać za zaproszenie do wnoszenia oferty (*invitatio ad offerendum*). To zapatrywanie zdaje się znajdować poparcie w art. 337. kod. handl., który opiewa:

„Das Anerbieten zum Verkauf, welches erkennbar für mehrere Personen, insbesondere durch Mittheilung von Preislisten, Lagerverzeichnissen, Proben oder Mustern geschieht, ist kein verbindlicher Antrag zum Kauf“.

W zastosowaniu do automatów mających na celu sprzedaż towarów (tzw. *Verkaufs-, Waarenautomaten*), artykuł ten zdaje się być, co najmniej dla zakresu prawa handlowego – decydującym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wyliczenie sposobów zaproszenia, w tym artykule zawarte, me jest wyczerpującym, lecz przykładowym, że więc można by ustawienie i przygotowanie automatu uważać także za *Anerbieten*, welches erkennbar für mehrere Personen geschieht. – Przypatrując się jednakże bliżej stanowi rzeczy, objawiającemu się przy użyciu automatu, dojść musimy do przekonania, że zapatrywanie to jest mylne. Przypuśćmy, że właściciel automatu zaprasza do podawania ofert i że ktoś z publiczności, ulegając temu zaproszeniu, czyni ofertę kupna, wsuwając monetę do aparatu. Ofertą jest wezwanie kogoś do zawarcia interesu, ułożone w ten sposób i w tym zamiarze, aby interes bezpośrednio przez przyjęcie ze strony wezwanego przyszedł do skutku. Oferta więc – jak to z natury rzeczy wynika – musi być uczyniona w ten sposób, aby ten, komu uczyniona została, o niej się dowiedział. Jest to objaw woli, który może być skuteczny tylko wówczas, jeśli jest zakomunikowany osobie, dla której jest przeznaczony. Zitelmann nazwał tego rodzaju objawy woli trafnie „*empfangsbedürftige*

Willenserklärungen”; różnią się one od innych tym, że póki nie dojdą do tego, dla kogo są przeznaczone, skutku prawnego nie mają. Wezwanym (adresatem) jest oczywiście właściciel automatu, ktokolwiek by nim był, zatem *persona certa*. – Gdzież tu jednakże dopatrzyć się owego przyjęcia, skoro właściciel, do którego oferta miałaby być adresowaną, o podaniu jej nie wie i nie ma możliwości przyjęcia jej ani odrzucenia? Gdyby on sam lub jego zastępca stał przy aparacie i skutkiem uczynionej mu oferty poruszył sprężynę, która by wysunęła z aparatu towar – trudność ta odpadłaby; – w nieobecności właściciela konstrukcja okazuje się nieprzydatną; aparat tak samo działać tu nie może zastępczo, jak nikt nie mógłby przyjąć zawarcia umowy, gdyby adresat skutkiem otrzymanego listowego zaproszenia do uczynienia oferty, sam na sam w swoim kantorze ofertę taką bądź głośno i wyraźnie wypowiedział, bądź czynnością dorozumianą objawił.

A zresztą, o cóż chodzi właścicielowi aparatu, gdy go ustawia w miejscu uczęszczanym? Czy o to aby mu oferty czyniono? Bynajmniej. Zamiarem jego jest uzyskanie odbytu towarów, sprzedaż jak najszybsza, jak najprostsza, bez formalności, bez zwłoki, z jak największym oszczędzeniem trudu i czasu. Ustawienie automatu i napełnienie go towarem, choćby nie było na nim żadnego napisu prócz chyba oznaczenia monety, jaką ma się wsunąć w otwór, wymownie objawia tę wolę: „chcę ten oto znajdujący się w tym przyrządzie towar sprzedać po 10 groszy za sztukę, a w tym celu pozwalam każdemu, kto wsunie w otwór wymienioną monetę, zabrać sobie pudełko zapalek jako swoją własność. Zawiadomienia o tym, że ktoś się zgodził na to, aby mi dać ową monetę w zamian za towar, nie potrzebuję i nie wymagam, bo wystarczy mi wiadomość o dokonaniu sprzedaży, którą powezmę, przeliczywszy wieczorem znajdujące się w automacie monety. Obojętne mi jest, jak się nazywa, kim jest, kto towar sobie zabrał; jego przymioty, rzetelność, wypłatność mnie nie obchodzą; odpowiednim urządzeniem automatu zabezpieczyłem się przeciw nadużyciom, nie kredytuję niczego, nie wymagam więc godności zaufania, kulancji kontrahenta, nie mam nawet potrzeby rozmówić się z nim poprzednio ani potem, nie chcę go znać ani widzieć, zależy mi jedynie na tym, aby fabrykaty moje odchodziły. Więc jak długo starczy zapasu w automacie, płacicie i bierzcie. Nie widzę też potrzeby zapraszania do ofert i zastanawiania się nad przyjęciem ich lub odrzuceniem, bo wiem naprzód, jakiej treści umowę zawrzeć zamierzam, – rozważanie, przyjmowanie do wiadomości ofert uważałbym za zbyteczną stratę czasu”.

Z tego toku argumentacji, przeciw któremu zapewne żaden wła-

ściel automatu nie zechce protestować, wynika jasno, że zamiarem ustawiającego automat nie jest zapraszanie do ofert, lecz że ustawienie aparatu jest objawem woli skierowanym wprost na zawarcie umowy, przenoszącej własność towaru lub dostarczenie świadczenia za zapłatą wskazanej monety, zatem ofertą w zwyczajnym, powszechnie przyjętym prawniczym tego słowa znaczeniu.

Przy takim zapatrywaniu powstaje jednakże trudność, polegająca na zasadzie teoretycznej, że stosunek obowiązkowy zawiązany być może jedynie tylko między osobami indywidualnie określonymi (*personae certae*). Savigny (*Obl. R. II. str. 88 n.*) wymaga dla zakresu prawa pospolitego indywidualnego określenia obydwóch stron kontraktowych i przeczy możliwości zawarcia umowy *cum persona incerta*, motywując to zdanie, zresztą bardzo ogólnikowo, naturalnym przeznaczeniem obligacji, którego granice taka umowa przekraczać by miara. Ihering, (*Geist. d. r. R. III. 1. str. 155 n., Jahrb. f. Dogm. IV. str. 93., VII. str. 379*) zwraca uwagę na to, że prawo rzymskie dopuszczało wyjątków od zasady, iż akty prawne są możebne jedynie z osobą indywidualnie oznaczoną, tylko w prawie rzeczowym (*jactus missilium, traditio in pers. incertam*) i spadkawem (możność ustanowienia dziedziecem lub legatariuszem osoby nieoznaczonej indywidualnie), – nie zaś w prawie obligacyjnym; przyznając zresztą, że ukształtowanie się nowoczesnego ruchu interesów oswobodziło się od tego ograniczenia (weksle, papiery na okaziciela itp.), utrzymuje je więc tylko dla instytucji czysto rzymskich, do których jednak zalicza i kupno. Podobnie Scheurl (*Beitr. str. 206*) u waza zawarcie umowy z osobą nieoznaczoną za niemożliwe; – z tego powodu odmawia charakteru umowy tzw. *jactus missilium in vulgus*, przyznając mu jedynie charakter zmodyfikowanej *derelictio*, – zmodyfikowanej o tyle, że kto rzecz porzuca, zwyczajnie ma zamiar wprost pozbyć się jej i nie troszczy się o jej dalsze losy, przy *jact. missil.* zaś porzuca ją w zamiarze, by ją ktoś podjął a więc pierwotnym sposobem zawłaszczył. Idąc za tym tokiem myśli, musielibyśmy chyba przypuszczać, że właściciel automatu nie ma zamiaru przeniesienia własności, lecz powoduje, że rzecz staje się niczyją – a to w tym celu, aby ją ten, kto wsunie monetę do otworu, zawłaszczył! Czy nie mielibyśmy ochoty odwrócić rzeczy i dopuszczać także ze strony płacącego zamiaru derelikcji „zmodyfikowanej”? Taka konstrukcja prawna interesu zadowolić nie może. Jedną wszakże niezbita prawdę z tych głosów opozycji przeciw zawieraniu umowy *cum persona incerta* wysnuć możemy tj. że rzeczywiście umowa zawsze bywa zawierana *cum persona certa*, bo w chwili, gdy umowa przychodzi do skutku, osoba drugiego kontrahenta jest już i musi być

zawsze pewną, indywidualnie oznaczoną. Stąd jednakie bynajmniej nie wynika, aby oferta nie mogła być wystosowaną *ad incertam personam*. Ten wniosek wysnuł też Soh m (*Zeitschr. f. Handelsr.* XVII. str. 62 n.). Jeżeli bowiem ktoś ofiaruje osobie, która pewną czynność spełni, osoba ta sama się indywidualizuje podjęciem tej czynności. Tak według Soh ma przy *jactus missilium* rozsypujący między tłum monety czyni ofertę darowizny *ad incertam personam*; skoro zaś spomiędzy tłumy ktoś monetę podejmie, przychodzi do skutku umowa darowizny z oznaczoną już indywidualnie osobą (*persona certa*). Kto w gronie przyjaciół pokazuje pamiątkową monetę, oddając ją po kolei każdemu do obejrzenia, czyni ofertę komodatu każdemu po kolei; w chwili gdy ją ktoś z pomiędzy nich ogląda, umowa o wygodzenie jest zawarta, prawo nie mogłoby odmówić skargi *commodati directa* przeciw temu, kto by odmówił zwrotu. – Restaurator, który w pokoju gościnnym stawia butelki wina, czyni ofertę kupna *ad incertam personam*; jeśli kto jedną z butelek weźmie, umowa jest zawarta a biorący zobowiązany do zapłaty ceny kupna. – We wszystkich tych przypadkach w chwili uczynienia oferty osoba oblata jest *incerta*, w chwili zawarcia umowy *certa*, objaw, który już Savigny – prawda że tylko w zastosowaniu do licytacji (*Obl. R. II. str. 92*) – jako możebny poczytywał.

Nowoczesny ruch interesów nie znosi pęt dawnego prawa rzymskiego. Zawieranie interesów w dawnej formie mancytacji lub stypulacji byłoby dziś niemożliwe. Surowość form utrzymać się może w dzisiejszych czasach tylko tam, gdzie okupione nią zostają ułatwienia, polegające na pomijaniu *causae*. Interesy terażniejsze nie tylko intensywnie, lecz i extensywnie różnią się od dawnych. Zawieranie interesów między nieobecnymi – przy stypulacji niemożliwe – stało się dziś regułą obrotu, a indywidualne oznaczenie kontrahenta jest konieczne tylko przy interesach kredytowych, przy których przymioty, jak rzetelność, wypłatność, punktualność, są istotnymi warunkami, bez których interes nie byłby zawarty. I te przymioty ważną rolę odgrywają tylko tam, gdzie zachodzić mają po stronie zobowiązanej i gdzie dla wierzyciela stanowią jedyną tylko rękojmię. – Osoba wierzyciela jest w ogólności obojętną, co ma to następstwo, że wierzycielność przelatywać może bez ograniczenia przez niezliczoną ilość rąk, i co tłumaczy ogromny dziś rozwój papierów na okaziciela i na zlecenie. I osoby dłużników zmieniają się bez przeszkody tam, gdzie stosunek obowiązkowy po stronie długu związany jest z pewnym przedmiotem majątkowym, dającym wierzycielowi rękojmię, iż bez względu na indywidualne przymioty dłużnika obowiązek będzie dotrzymany (ciężary gruntowe, *Grundschuld* niem., pożyczki hipoteczne.) – Wła-

ścicielowi automatu obojętną jest rzeczą, kto będzie jego kontrahentem, dłużnikiem czy wierzycielem. Ustawivszy aparat, odpowiednio urządzony, jest on pewny, że ze swej strony dotrzyma tego, co przez to przyrzekł, bez względu na to, czy X czy Y będzie jego wierzycielem; lecz równie jest mu obojętne, kto będzie jego dłużnikiem, – niczego mu bowiem nie kredytuje, możliwą zaś ewentualność nadużycia aparatu przyjmuje na siebie jako *risico* z interesem połączone, starając się je zmniejszyć przez odpowiednio odporne urządzenie mechanizmu. Natura interesu nie wymaga więc związania ani praw ani obowiązków z pewnymi indywidualnie określonymi osobami nawet przy zawartej już umowie, a tym mniej w stadium oferty. Właściciel automatu, ustawivszy aparat, spokojnie oczekiwać może, kto ją przyjmie; oferta *ad incertam personam* jeśli gdzie, to przy automacie najzupełniej odpowiada naturze interesu. Indywidualizowanie kontrahenta czymś innym aniżeli zapłatą monety, wychodziłoby po za cel interesu zamierzonego, sprzeciwiałoby się jego istocie tak samo, jak sprzeciwiałoby się istocie handlu, gdyby kupiec ogłosił, że tylko z pewnymi osobami lub z pewnym gronem osób umowy o sprzedaż swych towarów zawierać będzie.

Jeżeli dotychczasowe uwagi doprowadziły nas do rezultatu, że ustawienie i przygotowanie automatu możemy uważać za ofertę, nie wchodząc w sprzeczność z istotą tejże i naturą interesu, to należy nam jeszcze rozważyć:

- 1) jaką treść ma oferta w ten sposób objawiona i do kogo jest skierowaną;
- 2) jak długo obowiązuje ofiarującego;
- 3) w której chwili umowa jest zawartą.

III.

Treść oferty wskazuje, co i komu ofiarowano, to zaś – oczywiście w granicach tego, co jest możliwe i dozwolone, jest rzeczą swobodnej woli ofiarującego. Gdyby oferta zawierała coś, co jest niemożliwe do spełnienia – lub niedozwolone, nie byłaby ofertą w prawnym tego słowa znaczeniu, ponieważ nawet w razie przyjęcia nie mogłaby doprowadzić do umowy. Z drugiej strony – a to jest rzeczą powszechnie uznaną, – oferta powinna być sformułowaną tak, ażeby proste „zgadzam się”, albo gest potakujący doprowadzić mogły do umowy, co najmniej więc zawierać powinna *essentialia negotii* a więc istotne znamiona umowy zamierzonej przez ofiarującego. – Określone

więc być winny zarówno przy sprzedaży jak przy najmie rzecz i cena w pieniądzech, przy *locatio conductis operarum* albo *operis*: usługi lub dzieło wykonać się mające i wynagrodzenie.

Wszystko to z ustawienia pewnego rodzaju automatu zwyczajnie wynika z wymaganą dokładnością, a gdyby nie wynikało, nie byłoby oferty. Nie ma potrzeby dodawać, że pod względem treści oferty nie tylko to decyduje, co jest wyraźnie słowem lub pismem objawione, lecz i to, co podług powszechnego zapatrywania obrotu objawione jest całym faktycznym stanem rzeczy (por. Isay, *Die Willenserklärung im Thatbestande des Rechtsgeschäftes* Jena 1899).

Na pozór rzecz przedstawia się tak, że właściciel ustawiający aparat tą swoją czynnością zwraca się do publiczności i czyni ofertę jej, tj. owej niezliczonej, nieokreślonej ilości ludzi, która może oferty jego dostrzec i do niej się zastosować. Z tego stanowiska rzecz biorąc musieliby nawet ci, którzy – jak to już teraz powszechnym jest zdaniem – dopuszczają oferty *ad incertam personam*, ustawieniu automatu zaprzeczyć charakter oferty, a przyznać by mu mogli jedynie charakter zaproszenia do ofert z powodu, że oferta zawsze do jakiejś osoby – choćby indywidualnie nieokreślonej, lecz dopiero później określić się mającej, skierowaną być musi. Wbrew temu zapatrywaniu Biermann twierdzi, że w użyciu automatu, jak we wielu innych przypadkach codziennego życia, tkwi oferta do publiczności. Taką upatruje Biermann np. w krążeniu omnibusów i tramwajów po ulicach miasta, w wystawieniu koszu z bułkami, soli, wykluwaczów³, zapalek w kawiarniach i restauracjach, w wystawieniu tamże bilardów, gazet itp. – Wszelka inna konstrukcja w tych przypadkach – zdaniem tego autora – zawodzi. Czy możebne byłoby tu przypuszczać zaproszenie do ofert? Czy gość, który korzystając z tych urządzeń czyni ofertę, miałby czekać, dopóki jego oferta przyjęta nie zostanie? Wbrew twierdzeniu Sohma, który czyni zasadniczą różnicę między ofertą *ad incertam personam* a tzw. ofertą do publiczności (l. c. str. 69 n.), Biermann (str. 297.) nie widzi żadnej między tymi objawami różnicy. Natomiast czyni różnicę między ofertą do publiczności a zaproszeniem do ofert, uzasadnioną tym, że w pierwszym przypadku wolą oferenta jest związać się o tyle, iżby w chwili przyjęcia przez kogokolwiek z publiczności, umowa była zawartą, w drugim zaś wolą jego jest pozostawić sobie swobodę przyjęcia lub odrzucenia oferty uczynionej mu skutkiem zaproszenia. – Niedogodnościom, jakie mogłyby wynikać stąd, że czyniący ofertę skutkiem przyjęcia jej przez większą ilość ludzi, aniżeli się spodziewał i przygotował, mógłby ujrzyć się w niemożności zawierania umowy

³ Dawniej „wykałaczką” Red. GP.

z każdym ze zgłaszających się, Biermann stara się zapobiec ustawieniem zasady, iż oferta może być cofnięta, a względnie że przyjęcie może być odrzucone *ex justa causa*, zasady w żadnym ustawodawstwie nieprzewidzianej i zostającej w sprzeczności z zasadą nieodwołalności przyjętej oferty. Taką *justam causam* upatruje tenże autor także wówczas, jeśli ofiarujący spostrzeże się, że wszystkich, którzy ofertę jego przyjęli, zaspokoić nie może. Słabe strony tej teorii wykazał zresztą Zschirmer, przyjmując wprowadzić ofertę do publiczności, lecz uznając ją za nieodwołalną; – gdzie zaś ktoś zachowuje sobie możność odwołania lub odrzucenia przyjęcia, dopuszcza tylko *invitatio ad offerendum*. Zdaje mi się, że różnica między tymi autorami jest raczej terminologiczną niż istotną. Natomiast Neumond zaprzecza w ogóle istnienia oferty do publiczności, twierdząc, że oferta, która pozornie jest skierowaną do publiczności, nie jest jedną ofertą, lecz mieści w sobie mnogość ofert, skierowanych do jednostek, mianowicie do tych, na razie indywidualnie nieoznaczonych osób, które same się następnie indywidualizują przez podjęcie czynności, jaką wskazuje oferent, oświadczając, że będzie je poczytywał za objaw przyjęcia. Oświadczenia, które tym wymogom nie odpowiadają, nie są tedy – zdaniem tego autora – wcale ofertami, lecz – co najwyżej, zaproszeniami do ofert.

Konstrukcja ta najzupełniej trafia do przekonania, jeśli ją zastosujemy do ustawienia i przygotowania automatu. Analizując wolę, która się w tej czynności objawia, zapytać wypada, czy właściciel automatu chce uczynić ofertę jedną całej publiczności, czyli raczej ofert tyle, ile kontraktów kupna itp. zawrzeć zamierza, zatem tyle, ile sztuk towarów włoży do aparatu. Jeśli w licznym zgromadzeniu przewodniczący wzywa, ażeby ci, którzy się z wnioskiem zgadzają, podnieśli rękę, zwraca się niewątpliwie do całego zgromadzenia, gdyż nie wie, kto jego wezwaniu zadość uczyni, – wezwanie jego jednak skierowane jest tylko do owych jednostek, które się z wnioskiem zgadzają. – Tak samo wezwanie, objawione w zbiorowej ofercie, jaką przedstawia ustawienie automatu, skierowane jest nie do wszystkich, lecz tylko do tych, którzy czynność wskazaną spełnią. Któż jest ową publicznością, do której przemawia? Jeśli „zgromadzenie”, „tłum” są pojęciami zbiorowymi, obejmującymi ilość osób ograniczoną bądź miejscowo, bądź określeniem pewnej klasy ludności, „publiczność” jest pojęciem pod względem indywiduów całkiem nieokreślonym. Chcąc odróżnić strony działające przy ofercie do publiczności skierowanej, mielibyśmy jako jedną stronę ofiarującego, jako drugą wszystkich innych ludzi na świecie; – byłaby to oferta, uczyniona chyba całemu rodowi ludzkiemu, a taką ofertą trudno operować; dla konstrukcji prawnej

jest ona całkiem nieprzydatna.

Stąd więc wynika, że zwrócenie się właściciela automatu do publiczności nie jest niczym innym, jak tylko formą, obejmującą mnogość ofert, z których każda do jednej osoby, do jednego towaru, do jednego interesu się odnosi. Oferent z publicznością żadnego interesu zawrzeć nie myśli, – pojęcie oferty do publiczności przedstawia się rzeczywiście jako bezcelowe i bezprzedmiotowe. Z drugiej strony, kto podejmie czynność, wskazaną mu przez właściciela automatu, czyni to we własnym imieniu, nie w imieniu publiczności której rzekomo ofertę uczyniono; – jest on jednostką wybraną z pomiędzy niezliczonej ilości innych, lecz tej ilości nie reprezentuje i reprezentować nie ma prawa ani sam, ani łącznie z innymi, którzy podobną czynność spełniają, działa sam dla siebie i niezależnie od innych; przedmiot kupiony przechodzi na jego własność indywidualną, nie na własność publiczności; skutki prawne jego tylko, nie publiczność dotykać mogą. Oferta do publiczności musiałaby opiewać: proponuję publiczności, aby ze mną zawarła umowę taką a taką, gdy tymczasem właściciel automatu przemawia: proponuję nieznaney mi dotąd osobie, która się między publicznością znajdzie a o mojej ofercie się dowie i przyjąć ją zechce, aby przyjęcie to objawiła w ten sposób, iżby wsunęła do aparatu monetę, w zamian za co będę zobowiązany za pomocą mechanizmu przeze mnie urządzonego przenieść na jej własność taką to sztukę towaru, lub wykonać takie a takie świadczenie.

IV.

Podług zasad prawa pospolitego każda oferta zasadniczo była odwołalna, tj. ofiarujący mógł ją odwołać, jak długo przyjęcie nie nastąpiło. Podobnie stanowił §. 816. kod. sask., §. 905. kod. zurychs., uważając ofiarującego za związanego swym oświadczeniem tylko wówczas, gdy sam oznaczył termin przyjęcia i tylko do upływu tego terminu.

Na przeciwnym stanowisku zasadniczej nieodwołalności oferty stały *Landr.* pruski I. 5. §§. 90-103 i stoją: szwajc. prawo oblig. art. 3-6., dla zakresu pr. hand. zaś kod. zurychski §. 906 ust. 2., dotąd w Austrii obowiązujący kod. handl. art. 319; w końcu przyjął tę samą zasadę powsz. kod. cyw. niemiecki w §. 147.

Co do prawa austriackiego, to kod. gal. (III. §. 6.) pozwalał odwołać ofertę, dopóki przyjętą nie została, chociażby nawet ofiarujący wyznaczył był czas do przyjęcia; – jedynie nakładał ten kodeks na odwołującego obowiązek zwrotu kosztów. – Kwestia odwołalności oferty była

przedmiotem obszernej dyskusji w komisji prawodawczej. Większość jej (Haan, Lyro, Orlandini) poszła jednak za wnioskiem referenta (Zeillera), zgodnym co do istoty z przepisem §. 862 u. c., – wychodząc z zapatrywania, że ofiarujący ma możliwość dokładnego rozważenia, czy ma czynić ofertę, czy nie, i obliczenia korzyści i strat; jeśli zbyt pochopnie ofiarował, sam powinien skutki tego ponosić. Ten zaś, komu ofiarowano, wird verführt und ergreift das Versprechen oft mit Eile, macht Anböte und zieht sich durch den Wankelmuth des Promittenten einen nicht leicht zu berechnenden Schaden zu; der Wankelmuth des Promittenten wurde aber gewöhnlich aus einem anderwärts zu erhaltenden größeren Vorteil erregt, und solche eigennützige Gesinnungen müsse das Gesetz unterdrücken... (Ofner *Urentw.* II. str. 7). Jeden tylko z głosujących (Pitreich), wychodząc z teoretycznego założenia, że nieodwołalność oferty sprzeciwia się istocie kontraktu, pragnął utrzymać odwołalność jej a natomiast nałożyć na odwołującego obowiązek zwrotu nie tylko wydatków, lecz wszelkiej szkody i utraconego zysku, co zdaniem jego byłoby dostatecznym, aby zapobiec nieraz ważnemu czynieniu ofert. Prezes zaś (Rottenhann) chciał wprowadzić związanie oferenta jedynie dla zakresu prawa handlowego (podobnie jak to później uczynił kodeks zurychski).

Oceniając więc ustawienie i przygotowanie automatu ze stanowiska prawa austriackiego należy zadać sobie pytanie, od której i do której chwili oferent jest związany swoją ofertą, a raczej swoimi ofertami.

Jako wyraz woli ofiarującego poczytaliśmy powyżej czynność ustawienia i przygotowania aparatu. Lecz objawienie woli, dopóki nie doszło do wiadomości tego, dla kogo było przeznaczone, nie jest jeszcze obowiązującym. Zdawać by się mogło, że ofiarujący jest związany od tej chwili, w której ktokolwiek bądź – (tj. *incerta persona*) o ustawieniu tym dowiedział się, z czego by wynikało, że, raz ustawiwszy aparat, musiałby go tak długo utrzymywać, póki od chwili, gdy się ktoś dowiedział, nie upłynie czas w §. 862 u. c. lub art. 318, 319 kod. handl. przepisany, – przy czym nadto jeszcze mogłaby powstać kwestia, czy oferta jest uczynioną *inter praesentes* czy *inter absentes*. – Niedorzeczność tej konsekwencji wskazuje nam, że zapatrywanie to musi być mylne, gdyż o tym, czy i kto o jego ofercie się dowiedział, właściciel przekonać się nie ma możliwości; chociażby bowiem postawił przy aparacie kogo umyślnie w celu śledzenia tego, z całą pewnością wysledzić by tego nigdy nie zdołał. Wobec tego, że oferta nie jest adresowana ani do publiczności, ani też do wszystkich, którzy by z niej korzystać mogli, lecz tylko do tego, kto

wskazaną w niej czynność spełni, a więc monetę do otworu wsunie, związanie ofiarującego rozpoczyna się z tą dopiero chwilą. Zanim więc ta chwila nastąpi właściciel może ofertę swą cofnąć i zabrać lub zamknąć aparat nie narażając się na to, że wbrew woli będzie musiał z kimkolwiek zawierać umowę, ani też na skutki przedwczesnego cofnięcia oferty. Kto o ofercie się dowiedział a czynności wskazanej nie przedsięwziął, ten w ogóle żadnych z tej oferty nie mógł nabyć praw, gdyż temu właściciel automatu niczego nie ofiarował, do niego oferta nie była „adresowana”. Gdyby jednakie ktoś wskazaną czynność spełnił prawidłowo, a automat przyrzeczonego świadczenia nie wykonał odpowiednio do zapowiedzi, właściciel automatu odpowiada nie za cofnięcie oferty, lecz – ze względu na to, że z chwilą przyjęcia jej przez drugą stronę umowa stanęła, – za niedotrzymanie obowiązków z zawartej już umowy wynikających, a ta jego odpowiedzialność nie różni się niczym od tej, na którą przygotowany być musi każdy, kto umowy nie dotrzyma. – Rzeczą jego jest więc postarać się o takie urządzenie automatu, iżby go na taką odpowiedzialność nie narażał a w szczególności, iżby w razie gdyby automat dopełnić nie mógł świadczenia wymaganego, takie przyjęcie oferty nastąpić nie mogło. Zwyczajnie dzieje się to przez urządzenie takie, że w razie nie funkcjonowania aparatu, otwór, przez który moneta ma być przesunięta, mechanicznie się zamyka, lub też pieniądz w otwór wsunięty zamiast towaru z aparatu wypada.

W tym ostatnim przypadku mogłaby wprawdzie powstać wątpliwość, czy nie zachodzi tu niedotrzymanie umowy, już skutkiem wsunięcia monety do aparatu zawartej. Jeśli się jednak zważy, że wobec urządzenia automatu wsuwający wie, albo wiedzieć powinien, że w tym przypadku właściciel automatu umowy zawierać nie chce, a względnie ofertę swą cofnął, wątpliwość ta odpaść powinna.

V.

Pozostaje jeszcze do zbadania chwila, w której umowa przychodzi do skutku. „Kto oświadcza, iż chce przenieść na kogo swe prawo tj. iż mu chce czegoś dozwolić, coś dać, coś dla niego uczynić, albo też czegoś dla niego zaniechać, ten obiecuje; jeżeli zaś drugi obietnicę taką ważnie przyjmuje, natenczas w skutek zgodnej woli obydwóch stron umowa zostaje zawarta”. (§. 861. u. c.).

Nie potrzeba dodawać, że nie zgodność woli wewnętrznej, lecz wzajemny objaw zgodnej woli tworzy umowę, że więc umowa przychodzi do skutku nie wówczas, gdy sprzedawca chce sprzedać a kupujący ku-

pić, lecz wówczas, gdy sobie wzajemnie tę wolę w sposób prawidłowy objawiają. Pierwszy projekt niemieckiego kodeksu w §. 77 wyraźnie wymagał: ... dass die Vertragschließenden ihren übereinstimmenden Willen sich gegenseitig erklären. Ustęp ten wykreślony został w drugim odczycie jako zbyt techniczny, wobec postanowienia dalszego, iż umowa nie jest zawartą, póki strony nie są w porozumieniu co do istotnych jej części. Co do tego, iż w prawie austriackim nie teoria woli, lecz teoria oświadczenia została urzeczywistniona, niema prawie odmiennego zdania. Nie to obowiązuje co strony chciały, lecz to co z interpretacji objawionej ich woli wynika. – Stąd wniosek, że umowa powstaje wówczas, gdy nastąpiła wymiana obustronnych oświadczeń woli, pokrywających się wzajemnie, a więc gdy nastąpiło przyjęcie objawionej oferty. Pierwszy projekt niem. w §. 87 tę myśl wyrażał słowami: Mit dem Zeitpunkte der Annahme des Vertragsantrages ist der Vertrag geschlossen. I ten przepis wykreślono w drugim odczycie jako zbyt techniczny. – (*Prot. d. 2. Lesung*, I. str. 85).

Dla oferty *inter praesentes* nie nastręczają się tu żadne wątpliwości. Ta sama zasada jednakże w zastosowaniu do umowy *inter absentes* nastręcza pewne trudności. Między nieobecnymi przyjęcie oferty następuje już w chwili gdy ten, komu ofiarowano, na nią się zgodził. Chwila, w której ofiarujący o tym zgodzeniu się dowiedzieć się może, musi być więc późniejszą. Pytanie więc, czy chwila gdy się przyjmujący zgodził, a względnie tę zgodę objawił, czy też chwila, w której ofiarujący o przyjęciu swej oferty się dowiedział, a względnie w której wiadomość o tym doszła rąk jego tak, iż o niej mógł się dowiedzieć, – jest decydującą dla przyścia do skutku umowy. Wiadomo, że przepis art. 321. kod. handl. (podobnie pr. oblig. szwajc. art. 8. ust. 1.), iż jako chwilę zawarcia kontraktu ma być poczytaną ta, w której oświadczenie przyjęcia oddane zostało celem zakomunikowania go ofiarującemu, – nie jest wynikiem względów praktycznych lub argumentacji teoretycznej, lecz skutkiem kompromisu między zwolennikami rozmaitych teorii (odbioru, oświadczenia, wysłuchania i przesyłki), jest więc rzeczą wielce wątpliwą, czy, wobec braku wyraźnego przepisu w powsz. ust. cyw., ten przepis kod. handl. także i w interesach nie podług prawa handlowego oceniać się mających, mógłby być zastosowany. Dla terytorium, w którym obowiązuje nowy kod. niem. i nowy kod. handl., przepis art. 321. kod. handl. (w Austrii dotąd obowiązującego) przestał zresztą obowiązywać, gdyż tam dla zakresu zarówno powsz. pr. cyw. jak i handl. weszły pod tym względem w zastosowanie przepisy kod. cywilnego o zawieraniu umów (§§. 145-157), które o chwili dojścia do skutku umowy w ogóle, a więc i między nieobecnymi, żadnego nie

zawierają postanowienia, przy czym zauważyć należy, że wnioski, dążące do wprowadzania przepisu analogicznego do art. 321. kod. handl., zostały odrzucone (*Prot. d. 2. Les. I.* str. 85). Motywa do 1. odcz. (I. str. 174) uzasadniają odstąpienie od reguły art. 321. kod. handl. tym, że nie uchodzi, iżby umowa obowiązywać poczęła w chwili, gdy jeszcze zawartą nie była. Zasadniczo kod. cyw. niem. wymaga więc, iżby przyjęcie oferty doszło do rąk ofiarującego (§. 130), uwalnia jednakże od tego wymogu wówczas: „wenn eine solche Erklärung nach der Verkehrssitte nicht zu erwarten ist, oder Antragende auf sie verzichtet hat“ (§. 151.). Pr. oblig. szwajc. (art. 8 ust. 2.) w tym przypadku skutki kontraktu datuje już od chwili, gdy oferta doszła rąk adresata (*les effets du contrat commencent à dater de la réception de l'offre non refusée*).

Przypuściwszy, że umowę zawartą za pośrednictwem automatu uważać należy za umowę między nieobecnymi, rozstrzygnięcie o chwili zawarcia umowy podług kod. niem. (§. 151.) nie będzie przedstawiało trudności. – Z natury interesu takiego wynika bowiem, że właściciel zawiadomienia go o przyjęciu oferty nie tylko nie wymaga, lecz całym swym zachowaniem objawia, iż się go zrzeka, dopełniając jej ze swej strony bez oczekiwania wiadomości o przyjęciu oferty. Niewątpliwe jest też, że podług zwyczajnego toku interesów (*nach der Verkehrssitte*) nie oczekujemy wyraźnego zawiadomienia o przyjęciu oferty. – Wystarczy owszem, jeśli przyjęcie nastąpi milcząco przez wykonanie tego świadczenia, którego ofiarujący w razie przyjęcia oferty wymagał, tj. wsunięcia monety do otworu.

Jakże się jednak rzecz ma podług prawa austriackiego? Podług niego przyjęcie musi być ofiarującemu w ciągu pewnego czasu „bekannt gemacht werden” (§. 862. u. c.), a nie ma w nim wyjątków, jakie przewiduje kod. niem. w §. 151. Jedynie użyte w §. 861. u. c. wyrazy, podług których umowa przychodzi do skutku „przez zgodną wolę” – wskazywać by mogły, że następuje to wówczas, gdy przyjmujący ofertę wolę przyjęcia jej powziął i urzeczywistnił a tym samem – tak jak w art. 321. kod. handl. „oświadczenie przyjęcia w celu wysłania oddał”. I tu jednak nie brak przeciwnego zdania (*Krainz-Pfaff* §. 313.). – Ponadto jednakże występuje i ta trudność, że powsz. pr. austr. nie zna ofert *inter praesentes* i *inter absentes*, lecz tylko ofertę ustną i piśmienną – a chociaż zaraz w następnym §. (863 u. c.) przewiduje także i „milczące” objawienie woli, nie przewiduje „milczącej” oferty ani me rozstrzyga, czy taka milcząca oferta ma być traktowana podług zasad ustnej czy piśmiennej oferty. – Biorąc dosłowne brzmienie §. 862. u. c. musieliśmy więc dozwolić 24 godzin czasu do namysłu temu, kto będąc

z ofiarującym w jednym pokoju otrzymał ofertę spisana na ćwiartce papieru, gdy przeciwnie musiałby się zaraz oświadczyć z przyjęciem, gdyby ofiarujący to samo, co tam spisał, ustnie wygłosił. Wobec tego, że telegramy w czasie układania kodeksu nie były znane, nie można się dziwić, iż powstała wątpliwość, czy oferta podyktowana urzędnikowi telegrafu jest ustną czy piśmienną, lub czy otrzymujący w Krakowie ofertę przez telefon ze Lwowa musi się zaraz oświadczyć, dla tego, bo ustnie uczynioną została, czyli też ma czas do namysłu równający się czasowi dwukrotnej odpowiedzi z powodu, że nie przebywa w tej samej miejscowości, – jak wreszcie traktowaną być ma oferta z jednego końca mostu podgórskiego na drugi wołana, lub przez posłańca ustnie zakomunikowana itp. – Zeiller (III. str. 10) przytacza, że gdyby np. oferta uczynioną została ustnie posłańcowi lub pełnomocnikowi, musiałaby być uważaną za piśmienną, bo tenże (posłaniec lub pełnomocnik) zastępuje miejsce pisma, co bym przyznał tylko co do posłańca, nie zaś co do pełnomocnika, który reprezentuje mocodawcę. Wszystkie te wątpliwości odpadną, jeśli zgodnie z powszechnym zdaniem a niewątpliwie także z zamiarem prawodawców (choć materiały tej kwestii nie wyjaśniają) – w miejsce ustnej i piśmiennej oferty postawimy ofertę między obecnymi i przyjmujemy za pewnik, że prawodawca, mówiąc o ustnej i piśmiennej ofercie, miał na oku tylko to, że między obecnymi na jednym miejscu zwyczajnie odbywa się rozmowa ustnie, między nieobecnymi piśmiennie, a chodzi tylko o to, czy między stronami bezpośrednio porozumiewanie się jest możebne doraźnie czyli nie.

Otóż jakże się rzecz ma przy automacie? Wobec tego, że ofiarujący niewątpliwie ma prawo wskazać czynność, którą poczytywać będzie za przyjęcie oferty, wobec tego dalej, że przez ustawienie aparatu i przygotowanie go do funkcjonowania za wsunięciem monety, tę właśnie czynność wskazał jako wymagany objaw przyjęcia, która jest zarazem świadczeniem umownym, uznać musimy, że zrzekł się poprzedniej odpowiedzi i oświadczył, że spełnienie wskazanej czynności będzie uważał za objawienie przyjęcia oferty, a więc chwilę spełnienia tego świadczenia za chwilę zawarcia umowy. Dopóki ktoś tej czynności nie spełni, nie ma kontrahenta lecz nie ma i przyjmującego ofertę, która była adresowaną do tego właśnie, kto czynność wskazaną spełni; ustawienie zaś a choćby i napełnienie aparatu towarami jest jakby napisaniem listu i wyrzuceniem go w tłum z przeznaczeniem dla tego, kto, podejmując go, sam się adresatem zamianuje. Jeśli list przez nikogo podniesiony nie zostanie, oferent nie jest treścią jego wiązany, może go na powrót podjąć i zniszczyć. Tak też dopóki nikt monety

w otwór automatu nie wsunie, właściciel może go zabrać lub przez zamknięcie otworu uniemożliwić przyjęcie swej oferty. Gdyby tego nie uczynił a ktoś wsunął monetę, umowa stanęła a zarazem z jednej strony wykonaną została, właściciel aparatu zaś za dokładne jej spełnienie odpowiada podług ogólnych zasad, chyba gdyby urządzeniem takim, iż w braku towarów w automacie, moneta sama z niego wypada, zmodyfikował w tym kierunku swój stan związania.

Nie zdaje mi się więc, aby przy obecnym rozwoju automatów potrzeba było nowego prawodawczego unormowania stosunków, wywiązujących się z ich używania.

